№ 154. Warszawa, Sobota $\frac{1}{13}$ Września Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

# KRONIKA
# WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na p owinc w Królestwie s. 12 (złp. rs. 3 (złp taż sarowincji odaniem rs. rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Podwyższenie Sgo Krzyża.
Wschód słońca o g. 5 m. 33.—Zach. o g. 6 m. 17.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 3. wczoraj w poł. ciep. 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 7.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dniu onegdajszym, uroczystość Imienin Najjaśniejszego Cesarza i Króla, obchodzoną tu była z należytym hołdem wiernych poddanych. W godzinach rannych, w świątyniach różnych wyznań, odbyły się stosowne nabożeństwa, połączone z modłami o zdrowie i pomyślność ukochanego Monarchy. O godzinie 10 $^1/_2$, zebrali się na pokojach pałacu Brülowskim zwanego, urzędnicy władz wszelkich, tak wojskowych, jako i cywilnych, oraz znakomitsza szlachta, kupiectwo i obywatele, dla złożenia powinszowań zarządzającemu częścią cywilną w Królestwie Polskiém. JW. jenerał-adjutantowi *Paniutin*. Następnie JW. jenerał-adjutant Paniutin, wraz z tymiż udał się na nabożeństwo do cerkwi Alexandrowskiéj cytadeli. Po ukończeniu liturgji św. podczas »Te Deum,« odezwały się działa cytadeli. O godzinie 4éj z południa dany był u JW. zarządzającego częścią cywilną w Królestwie świetny obiad, na który najznakomitsze osoby zaproszone były. Wieczorem odbylo się widowisko bezpłatne w teatrze wielkim, a miasto całe rzęsiście oświetlone zostało.

— Zapowiedziany koncert na violonczeli p. *Meyer*, odbędzie się jutro w południe w sali towarzystwa dobroczynności.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 84 kop. 95. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 49. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 101 kop. 92. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 102 kop. 92. Za półimperjały żądano rs. 5 k. 15 $^1/_2$. — Kupon Obl. rs. 1 kop. 80. Listów zastaw. k. 13 $^1/_3$.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 2 kop. 8 $^1/_3$.

## Korrespondencja Kroniki.

*Z Chełmskiego 4 Września.*

Kiedy w innych zawiślańskich okolicach żniwo już wyszło z rubryki zatrudnień gospodarskich, u nas na dobre koło tego się krzątają; kopce pszenicy stoją jeszcze w polu, a wiele jarzyny jest nie sieczonéj, takie są u nas ciągłe niepogody; przytém brak rąk, a niekiedy i kapitału, przyczynia się nie mało do takiego opóźnienia. Opóźnione dojrzewanie zbóż, a mianowicie pszenicy, zrobiło u nas nie małą w czasie różnicę; około 15 Sierpnia w miejscach niektóre działy pszenicy jeszcze zielonkawe były, a późniejsze owsy, teraz jeszcze zdarzają się zupełnie zielone. Wątpię aby tak znaczną mogła być różnica klimatu; nie ulega jednak kwestji, iż rodzaj ziemi wiele wpływa na prędkie lub późniejsze dojrzewanie, ztąd też Zawiślańskie okolice, choć w równych prawie klimatowych warunkach położone, ale że mają grunta lżejsze, nie równie wcześniéj zbiory rozpoczynać mogą. Lecz taka gleby różnica nie tylko na czas zbioru, ale nadto i na plon nie mało wpływa. Czém się to dzieje—nie tu miejsce dowodzić; to tylko pewna, że kiedy z innych okolic więcéj piasczystych dochodzą nas wiadomości o nader obfitych plonach, my tém wcale pochwalić się nie możemy. Większe są zapewne nasze sprzęty z danéj przestrzeni, lecz zważywszy na wiąż naszą może i zbiorem większym mniejszości plonu nie zrównamy.

Zbiory tegoroczne mamy następujące: przeciędciowo z morgi kóp pszenicy 5 do 6 $^1/_2$, żyta 3—4, jęczmienia 2 $^1/_2$ — 3, owsa 3, w ziarnie zaś wydaje: pszenica od $^3/_4$ korca do 28 garncy, żyto $^5/_4$—$^6/_4$, jęczmień $^5/_4$ korca, owies korcy 2 $^1/_2$. Jakie będą zbiory kartofli jeszcze nic pewnego, więcéj jednak jak sześć ziarn spodziewać się nie należy, chociaż w wielu miejscach dotychczas zaraza wcale się nieokazała.

Ceny produktów nie mało wszystkich zajmują. Kwestje, czy teraz lepiéj sprzedawać czy też późniéj? i czy ceny nie spadną? ciągle się powtarzają: w handlu jednak nie ma ruchu, kupują małemi partjami, o większych zaś sprzedażach ani słychać; za pszenicę dziś dają po 40 fl. i to z prędką odstawą, lecz nikt jeszcze po téj cenie nie sprzedał i można przypuszczać, że ceny produktu tego z powodu nie wielkich zapasów kraju, nieurodzaju Ukrainy i znacznych potrzeb zagranicznych, jeśli się nie podniosą, to przynajmniéj na takiejże stopie zostaną. O żyto nikt się ani spyta, są tylko cząstkowe sprzedaże do siewu i płacą od fl. 30—35; owies dziś płacą po 15 fl. do 18, ceny to jednak nie są pewne, najprzód dla tego że niezły mamy owsa urodzaj, a potém że z odejściem kawalerji tu stojącéj konsumcja się zmniejszy.

Zbiory się ciągną, a już i czas siewów nadszedł, więc się i biorą do tego. Role dały się nieźle doprawić, jeźli jeszcze czas żniwom dopisze to niezła może być speranda na urodzaj.

O jarmarku w Łęczny, z relacji jakie do mnie doszły mogę wam dać pobieżną wiadomość. Konie są drogie, osobliwie zbytkowe bardzo się płacą; robocze konie także są w cenie. Prusacy bowiem w znacznych partjach je zakupują. Owiec i bydła mało, napływ zaśtowarów różnego rodzaju, a mianowicie surowych, nawiezionych z Cesarstwa, jest znaczny.

Oto są wiadomości, jakie wam w téj chwili przesłać mogę o kwestjach żywiéj nas w téj epoce zajmujących. Co do ruchu literackiego okolicy naszéj mogę wam donieść, że pojawienie się, w ostatnich numerach Kroniki powieści Kraszewskiego: »Choroby Wieku« już od tak dawna oczekiwanéj, z przyjemnością było przyjęte. Jaki będzie sąd ogółu o téj pracy, niewiem, zdaje się jednak, iż Kraszewski tu również wyjdzie zwycięzko, jak i w innych swych pismach.

*K. F.*

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

### A N G L J A.

— *Morning Post* zawiera artykuł w którym znowu rozbiera kwestję osobnéj interwencji Anglji w wykonaniu traktatu paryzkiego i czyni to w wyrazach, które niewątpliwie ważne sprawią wrażenie. Myśl jego często okryta jest chmurą, ale pod tą formą pełną wstrzemięźliwości i ogródek, koniecznie zdaje się przebijać pewny symptom rozluźnienia węzłów dotąd tak ścisłych, przymierza anglo-francuzkiego. Rząd angielski a przynajmniéj pierwszy minister lord Palmerston—bo nie trzeba tu zapominać, że tu przemawia powiernik jego myśli—zdaje się mówić rządowi francuzkiemu: My obecnie mamy inne potrzeby jak wy, bardzo chętnie postępowalibyśmy zgodnie z wami, ale

## KILKANAŚCIE DNI
## w Powiecie Opoczyńskim.

JAKO PRZYCZYNEK DO PODRÓŻY ARCHEOLOGICZNEJ PO KRAJU.

### I.

Można znaleść wszędzie materjały do opisu kraju. — Wieś Borkowice. — Wspomnienie o dziedzicach téj włości. — Kościół parafialny. — Krakowa góra. — Skały w Niekłaniu zwane Piekłem.

W czasie kiedy zaczęto u nas cenić źródła archiwalne, odgrzebywać domowe papiery i odczytywać stare dokumenta, opis kraju mógłby teraz być łatwiejszy, chociaż dotąd nie wielu się do tego garnie. Nie masz zapewne jednéj wioski, gdzie chociażby na półkach u wójta gminy nie leżały stare papiery; nie masz najuboższego kościolka, w którymby się nie znalazły dawne księgi wizyt biskupich, pargaminowe dyplomata, lub kopje z nich przez staranych niegdyś plebanów zdejmowane. Bogate to są źródła, nieocenione do opisu kraju i do dziejów naszych domowych, a jednak jakże mało kto z nich korzysta? — Lecz dajmy pokój skargom bo te na nic się nie przydadzą, a spróbujmy podzielić się z naszymi czytelnikami pracą która z podobnych źródeł powstała.

Ponieważ nie myślę zajmować sobą czytelników Kroniki, chociażby dla tego aby się odróżnić od podobnych opisów podróży, nie powiem więc z jakiego powodu w pewien dzionek lipcowy, w roku pańskim bieżącym opuściłem Warszawę, spałem całą noc w dyliżansie aż do Radomia i świtem zastawszy dzielną dwójkę na poczcie, pojechałem daléj na odkrytym wózku, i tym sposobem przybyłem do wioski która od wieków nazywa się Borkowice leżąc sobie cichutko i skromnie wpośród lasów Opoczyńskich.

Śliczna to wieś, w najpiękniejszem położeniu; wita cię przy wjeździe stary dwór z modrzewia o szerokich gościnnych ramionach, dawne pamiętający czasy, daléj z bukietu drzew i kwiatów wychyla się mały wiejski domeczek czystością i wdziękiem świetniejący, mieszkanie samej właścicielki, która po stratach rodzinnych jakie ją dotknęły, tu w naukach, malarstwie i ogrodnictwie, szuka pociechy.

Tuż na przeciw tego domku widać obszerny i ozdobny ogród w guście angielskim, ulubione cacko téj pani. ogród dzieli się na górny i dolny, pierwszy dawniejszy, drugi świeżo założony, oba zaś wymownie świadczą o dobrym i wytwornym smaku ich twórczyni. Niewątpliwie do téj jego piękności przyczynia się szczęśliwie wybrane położenie, ale i sztuka nie mało dodała. Stosowny dobór drzew, zgodne połączenie ich barwy, skorzystanie z licznych pagórków i padołów, pomiędzy któremi zawieszone drewniane prześliczne mostki, wszystko to wyborną tworzy całość. Masz tu kioski, groty, cieniste aleje, a nawet kopiec na wzór mogił krakowskich umyślnie usypany, z którego widok na całą okolicę przepyszny. Słowem ogród to rzadkiéj piękności, bez zbytku i wielkiego kosztu założony, a w tak wzorowym i pieszczotliwym porządku utrzymany, że wszędzie znać oko i myśl kobiety pełnéj wiadomości z uczuciem piękna obok zamiłowania i żywéj wyobraźni.

Borkowice otoczone jest do koła staremi siołami a licznemi i bogatemi chociaż tylko we wspomnienia historyczne miastami. Niedaleko leży Szydłowiec, gniazdo zamożnéj niegdyś rodziny Szydłowieckich, Skrzynno, Skrzyńsko, Zbożenna, kolebka starodawnego rodu Duninów. Daléj Opoczno założone przez Kazimierza W.; Odrowąż zkąd pochodziła jedna z najdawniejszych familja Odrowążów, Studzianna sławna cudownym obrazem Boga-Rodzicy i t. d. Co tu

ponieważ tak być nie może, polityka wasza nie będzie na nas wywierać żadnego wpływu i nie lękamy się tego bynajmniéj, jeśli okoliczności spowodują nas do występowania zupełnie osobno.
(*Independance Belge*).

— W porcie Cork w południowéj Irlandji, stoi obecnie mały paropływ *Arctic*, który niegdyś wysłany był na szukanie dra Kane, gdy ten tak długo nie wracał z podróży przedsięwziętéj w celu wyszukania wyprawy sir Johna Franklin. Dziś *Arctic* zajęty jest innem zadaniem, ma on na pokładzie osoby kierujące położeniem telegrafu podmorskiego od St. John, w Neufundland, do małéj romantycznéj wysepki Valencia, na ostatnim zachodnim krańcu Irlandji w ogromnéj odległości 1,640 mil jeograficznych. Kapitan Berrinan i jego towarzysze, ukończyli już sondowanie téj ogromnéj drogi, w krótkich ustępach po pół stopnia jeograficznego. Cały stan dna morskiego odrysowany jest i ułożony na mappie. Na 50 do 60 mil od obu brzegów Neufundland i Valencia, znaleźli oni ławę piaskową któréj głębokość zmienia się od 25 do 125 stóp, a w średniéj przestrzeni prawie gładką równinę. Grunt jest łagodny, złożony z muszel, które są tak drobne, że potrzeba było mikroskopu aby ich postać rozróżnić i zadziwiającą ich piękność i doskonałość kształtu ocenić. Ten stan głębiny dowodził, że tam nie ma ani prądów ani żadnego ciśnienia któreby szkodliwe być mogło zamierzonemu dziełu. Sondowania dochodziły do 27,000 węzłów i naturalnie niekiedy połączone były z niezmiernemi trudnościami. Natura gruntu i stan temperatury wody, wyprobowane zostały przez naukowe przyrządzenia i instrumenta. Często cała robota po kilku godzinach pracy niepowiodła się i musiała być na nowo rozpoczynaną. Ostateczne położenie liny telegraficznéj kapitan uważa teraz za bardzo lekką robotę. Obowiązuje on się za pomocą dobrego statku z odpowiednią siłą, na całéj przestrzeni kłaść po dziesięć mil na godzinę. Amerykańskie Towarzystwo które to dzieło wykonywa, otrzymało wyłączne upoważnienie wprowadzenia telegrafu na całéj linji przez Neufundland i już 1,700 mil jest w ruchu i połączeniu z innemi amerykańskiemi stacjami.
(*Gazeta Augsburgska*).

A U S T R J A.

*Wiedeń 5 Września*. Cesarz i Cesarzowa podróżują w téj chwili w pięknych górach Karyntji. Wrażenie jakie uprzejmość i rycerska powaga Cesarza sprawiła w Węgrzech, było bardzo żywe.

Naród węgierski zalecający się w tak wysokim stopniu odwagą i zapałem, cieszy się znajdując te same przymioty w swoim monarsze. W swojéj antypatji przeciw biurokracji niemieckiéj, odłącza on zupełnie osobę monarchy od jego rządu i jeśli niezadowolony jest z jakiego zarządzenia administracyjnego, pewien jest że to zrobiono bez woli i wiedzy Cesarza. Naród węgierski chlubi się i cieszy, że młoda arcy-księżniczka otrzymała imie Gizelli, tak mu drogie przez historyczne wspomnienia jakie się z niém łączą. Węgry wdzięczne są Cesarzowi za to, że znajdował się na uroczystościach w Gran (Ostrzygon) z przyjemnością uważali, że Cesarz nosił mundur swego pułku huzarów, ale radość ich doszła do najwyższego stopnia, kiedy Cesarz w języku madziarskim wzniósł toast na powodzenie ojczyzny. Tą ojczyzną są Węgry, które Cesarz na nowo podbił przez swoje *Elyen a hosas*.

Tymczasem nim Cesarstwo Ichmość ukończą swój tryumfalny objazd, sprawy polityczne spoczywają znowu. Sprawa Czarnogóry jest ciągle przedmiotem bacznéj uwagi rządu, ale Austrja nie wda się w nią zapewnie bezpośrednio i dzienniki które mówią o korpusie armji mającym być skoncentrowanym w Dalmacji pod rozkazami jenerała barona Mamula, zapewnie zostały w błąd wprowadzone. Baron Mamula jest przydanym *ad latus* banowi Kroacji, Sławonji i Dalmacji, hrabiemu Jełłaczyc, który obecnie znajduje się w Ostendzie. Został on zapewnie wezwany do Wiednia dla udzielenia objaśnienia w przedmiocie prowincji pogranicznych które zna doskonale i w przedmiocie projektów księcia Daniela, z którym ma zażyłe związki.

— Minister Cesarsko-Rossyjski baron Budberg, oczekiwany jest w Wiedniu około 10 b. m. Baron Budberg zajmie zapewnie mieszkanie w pałacu księcia Lichtenstein. Radca legacji baron Morenheim opuści nas wtedy, udając się do Petersburga, na swoję nową posadę w ministerstwie spraw zagranicznych.

— *Dziennik praw* ogłasza dziś text ugody w przedmiocie wzajemnego wydawania przestępców kryminalnych zbiegłych, zawarty 23 czerwca między Austrją i księstwem Modeny i któréj ratyfikacje zostały wymienione w dniu 31 lipca. Jedna specjalna klauzula téj ugody tyczy się przypadku w którym wojska jednego z państw kontraktujących stałyby lub operowały na terytorjum drugiego.

Potwierdza się, że w Medjolanie dwa pułki piechoty jenerała Hess i arcy-księcia Karola, zostały postawione na stopie wojennéj.

Z wykazu położenia Banku w ciągu miesiąca sierpnia pokazuje się, że rezerwa w kruszcowéj monecie zwiększyła się jeszcze o 9 milj. złr. (5 miljonów przeszło rub. sr.)
(*Le Nord*).

*Tryest 6 Września*. Wielokrotnie już dzienniki donosiły, że Jego C. Mość postanowieniem z dnia 5 sierpnia wyniósł naczelne dowództwo marynarki do stanowiska niezawisłéj władzy, na równi z dowództwem armji. Rezydencją téj nowéj władzy pozostaje jak dotąd Tryest, ale Pola ma być portem wojennym pierwszéj klasy i w tym celu rząd powierzył kierunek ogromnych budowli w tem miejscu jednemu inżynjerowi z Ameryki. Ma on przeznaczone 24,000 złr. rocznéj pensji, a po pięciu latach, to jest po skończeniu robót w porcie, wynagrodzenie w ilości 50,000 złr. J. C. W. arcy-książe Maxymiljan, stojący na czele cesarskiéj marynarki, gorliwie stara się podnieść ją i w jak najkrótszym czasie postawić na równi z marynarką sardyńską. W Fiume założoną zostanie akademja marynarki, do któréj już w dniu 27 marca r. b. węgielny kamień został położony. Z tego wnosić można, że Austrja w jak najkrótszym czasie chce dojść do stopnia pierwszego mocarstwa morskiego włoskiego, ponieważ w braku brzegów niemieckich i niemieckich marynarzy, innéj dążności mieć nie może.
(*Neue Pr. Ztg*).

F R A N C J A.

*Paryż 8 Września*. Wiadomości o czasie powrotu Cesarza z Biarritz, ciągle są bardzo sprzeczne. Coraz więcéj potwierdza się projekt pobytu Cesarstwa Ichmość w Compiegne i Fontainebleau przez październik i listopad. W Compiegne będą polowania i karuzele, w Fontainebleau polowanie i widowiska sceniczne.

Mówią o nowéj nocie Turcji do mocarstw zachodnich, przeciw połączeniu Księztw Naddunajskich.

— Dzienniki niemieckie donoszą nam, że Cesarz Franciszek Józef nie przychylił się do prośby feldmarszałka Radeckiego, który pragnął usunąć się od służby czynnéj, owszem Cesarz pragnie pozostawić marszałkowi do śmierci naczelne dowództwo armji włoskiéj. Marszałek został upoważniony do odbywania w powozie przeglądów wojska. To przypomina nam jako podobieństwo między dwoma znakomitemi jenerałami, że marszałek Pellisier którego konna jazda zbytnie męczy, chociaż nie jest jeszcze ani w podeszłych latach, ani nadto otyły, prowadził prawie wszystkie operacje w Krymie siedząc w cztero-konnym powozie.

Dwa statki rządowe mają udać się do Kronsztadu aby tam oczekiwać na hr. Morny, kiedy będzie miał wracać do Francji.

— Biega tu od niejakiego czasu nie pierwszy raz już rozgłoszona wieść, że wkrótce mamy odstąpić Anglji Chadernagor, Pondichery, Mayotte i wszystkie inne nasze posiadłości w Indjach, a w zamian Anglja da nam wyspę Maurice, która napowrót otrzyma nazwę Ile de France. Ale ponieważ na zamianie téj zbyt wiele byłoby korzyści na stronie Francji, później przeto Anglja ma otrzymać inną jeszcze kompensację wskutku umów prowadzonych w największéj tajemnicy. Podajemy to jako pogłoskę potrzebującą bardzo potwierdzenia.

— Więcéj niż kiedykolwiek mówią obecnie o zamiarach muratystoskich w Neapolu. Miano tam zabrać bardzo ważne papiery przysłane z Paryża. Utrzymują że ta to okoliczność sprowadziła tak nagle p. Hübner, ale być może że powrót jego spowodowany został przez ostatnie wypadki w Neuchatel, które naturalnie wywołają ważne narady dyplomatyczne. Zawsze to zresztą przesadzono w pogłoskach o zebraniach jakie miały miejsce w Aix les-Bains w Sabaudji w czasie pobytu tam księcia Murata. Była tam istotnie uczta znakomitych cudzoziemców, ale ich pobyt nie miał żadnego związku z polityką. Liczne rodziny francuzkie które obawiały się pobytu w Aix les-Bains, dopóki tam istniał zakład gry, obecnie zjeżdżają się tam z swemi dziećmi.

— Powrót Cesarza z Biarritz rzeczywiście został opóźniony. Jest on tak kontent z wolności jakiéj tam używa, że nie spieszy się wcale z powro-

---

miejsc historycznych! jaka to kopalnia dla archeologji!

Same Borkowice należały kiedyś podobnież do potężnéj familji Duninów ze Skrzynna, którzy od téj wsi Duninami Borkowskiemi się przezwali. Tu oni mieli swój dwór, groby w kościele, i długo aż do końca zeszłego wieku, w ostatku chociaż w połowie byli jéj dziedzicami. Część bowiem Borkowic w XVII stuleciu należała do rodziny Dzibonich (Gibboni) sławnych kuźników za Zygmunta III-go z Włoch do Polski sprowadzonych. Od Borkowskich i Dzibonich przed kilkudziesiąt laty, nabył ją Antoni Małachowski wojewoda mazowiecki, który skupiwszy okoliczne włości utworzył obszerne i zamożne dobra Niekłania i Borkowic. Po nim syn jego Onufry zmarły przed kilku laty, dostawszy spadkiem, przyprowadził do téj zamożności w jakiéj teraz zostają. Był to doskonały a zamiłowany w przemyśle górniczym, gospodarz, on też znakomicie podniosł ich wartość wzorowem urządzeniem fabryk, lasów, i gospodarstwa rolnego, co wszystko naturalnie nie mało wpłynęło na dobry byt włościan i na stan tutejszych budowli. Przekonywają o tem najlepiéj chaty wieśniacze w kluczu Borkowic i Niekłania, wszystkie porządne o murowanych kominach, gontami kryte, czyste, schludne i wesołe. Lud też zamożny i pracowity a co szczególniejsza, ma upodobanie w ogrodach i chodowaniu drzew, gdy zwykle gdzie indziéj, wieśniacy nasi więcéj psują zasadzone drzewa aniżeli je sami sadzą i utrzymują.

Onufry Małachowski jest także fundatorem tutejszego murowanego kościoła który stoi na miejscu dawniejszego drewnianego. I ta budowla jako dzieło nowożytnéj a dziś rzadkiéj pod tym względem pobożności, zasługuje na uwagę. Wystawiony w r. 1846 w pięknym gotyckim stylu podług planu budowniczych warszawskich p. Fr. Lanci i Markoniego, jest świątynią równie okazałą jak skromną i bardzo na parafję stosowną. Czoło ma w zęby podzielone na wzór dawnych polskich kościołów. Wewnątrz zaś nie tylko samą prostotą ozdobny ale szczególnie uroczystością swojéj budowy zastanawia. Wielki ołtarz, włoskim obyczajem od nawy kościelnéj oddzielony na znacznem wzniesieniu góruje, co bardzo wspaniały sprawia widok. Obrazy w ołtarzach równie jak w wielkim, są albo orygi-nalne dobrego pędzla, albo kopje ze znanych dzieł włoskich; jedne i drugie kosztem założycieli sprawione, zresztą wszystko tu tak czyste, porządne, że aż miło spojrzyć. Z dawniejszego kościoła znajduje się tu cudowna figura S. Antoniego z jednéj sztuki ołowiu obrobiona, któréj taka jest historja: W roku 1646 niejaki Hilary Mała, górnik ze wsi Niewachlowa wykopał w górze Machnowskiéj pod Kielcami, trzy grana ołowiu tak wielkie, iż postanowiono ofiarować je na chwałę Boską. Wykuto więc z nich trzy statuy: Najświętszą Pannę, S-go Antoniego i S-tą Barbarę patronkę górników, które rozesłano do ozdobienia niemi trzech kościołów. Najświętszą Pannę kollegjacie kieleckiéj, Stą Barbarę kościołowi OO. Bernardynów w Karczówce, zaś S-go Antoniego kościołowi w Borkowicach. Przeznaczenie téj ostatniéj statuy jest dowodem że nabożeństwo ku czci tego świętego musiało tu być dawniéj, powtóre ofiara górników wskazuje iż Borkowice już wówczas do główniejszych miejsc górniczych liczono.

Cóżkolwiek bądź, ciekawa ta statua wcale nieźle pod względem sztuki wykonana, używa niepospolitéj w okolicy sławy cudowności i zgromadza liczne tłumy pobożnych na odpust w dniu tego świętego przypadający. Nie tyle szczęśliwą ale wyższą co do sztuki, jest tu inna statua z drzewa, przedstawiająca S-go Rocha prawie w naturalnéj wielkości, która w bocznym ołtarzu umieszczona, podobnież z dawnego kościo-

tem do Paryża. Przejażdżki po morzu bardzo mu się podobają. Wszystkie roboty przesyłane mu są ze wszystkich ministerstw, wyjąwszy z bióra prośb których niesłychana mnogość codziennie się zbiera. Jeden fakcik da o tém wyobrażenie: W administracji listy cywilnéj wyznaczyć miano osobnego urzędnika, który czyta i zdaje sprawę z prośb do Cesarza pisanych *wierszem*, i ten urzędnik nie mało ma pracy, chociaż nie wdaje się wcale w prośby pisane prozą.

— Słychać tu że rząd francuzki zamierza nabyć od Danji pewną część terrytorjum wyspy Islandji, dla zaprowadzenia tam zakładu mogącego przedstawić pewne i trwałe schronienie dla marynarki kupieckiéj Cesarstwa, która zajmuje się rybołóstwem na tych wodach północnych. Z wielką ciekawością i niecierpliwością czekamy tu wiadomości, jak rząd duński przyjmie tę propozycję Francji. *(Le Nord).*

— W téj chwili przed sądem przysięgłych w Meude (depart. Lozery) odbywa się interesujący proces. Zwyczajem jest we Francji że wdowy i córki zasłużonych urzędników i oficerów, otrzymują w nagrodę dyrektorstwo poczt listowych w małych miasteczkach, co im zapewnia przyzwoitą pozycję w społeczeństwie. Taką dyrektorką poczty była panna Marja Montbizet, oskarżona o fałszowanie mandatów pocztowych, których wielkie mnóstwo puściła w obieg, nadużywając najznakomitszych imion we Francji jako to Merode, Clemont Tonnere i t. p. Została ona nakłonioną do tych przestępstw przez niejakiego Michel, który skazany za jakieś przestępstwo na deportację do Calle w Algierji, zachorowawszy w drodze, musiał być zostawiony na niejaki czas w szpitalu w Longique, gdzie obwiniona była dyrektorką, tam z nią się poznał, zjednał sobie jéj przywiązanie i za pomocą pieniędzy otrzymanych przez fałszowanie mandatów pocztowych, uciekł z Calle i złączywszy się z panną Montbizet, mieszkał niejaki czas w Sardynji. Ale gdy ich tam wyśledzono, władze sardyńskie wydały ich do Francji. Wyrok w téj sprawie jeszcze nie został ogłoszony.

— Zaraz po powrocie Cesarza z Biarritz, zostanie mu przedstawiony do podpisania kontrakt ślubny najmłodszéj córki księcia Ludwika Lucjana Bonaparte z audytorem w radzie stanu, synem księcia Cambaceres.

— *Patrie* mówi w przedmiocie zamierzonego nieustającego obozu po niżéj Chalons, że takowy pomieścić ma cztery dywizje piechoty i jedną dywizję jazdy. Chociaż obóz ten dopiero na wiosnę ma być założony, rząd teraz już zajmuje się zakupieniem potrzebnych gruntów w okręgu 32 do 36 kilometrów. W pierwszym roku wojsko ma obozować pod namiotami i tylko pozostanie w tém miejscu przez czas pogodnéj pory. Później atoli zamierzano zbudować baraki z cegły i pokryte dachówką, gdzie w następnych latach wszystkie oddziały wojska kolejno po sześć miesięcy zostawać będą i ćwiczyć się w manewrach polowych. *(Preussischer St. Anzeiger).*

## P R U S S Y.

*Krotoszyn 8 Września.* Przedaże dóbr w tutejszym okręgu nieustają. W tych dniach dobra Baszkow przedane zostały księciu Augustenburg za 800,000 talarów, a w okręgu Koźmińskim prowadzą się układy o przedaż jednych dóbr szlacheckich pewnemu właścicielowi ziemskiemu w Marchji. Jest to tem dziwniejszy wypadek, że w innych okręgach podobne przedaże mniéj często się zdarzają, chociaż ten okręg w trzeciéj części przynajmniéj jest własnością księcia Turn i Taxis. *(Neue Preussische Zeitung).*

## S Z W A J C A R J A.

*Bern 7 Września.* Według postanowienia rady związkowéj, te części kantonu Neuchatel które wzięły udział w powstaniu rojalistoskiem, mają być obsadzone przez 7 batalionów, to jest 4 z Bernu, 2 z Waadt, 1 z Soloturn, tudzież dwie kompanje artylerji i dwie strzelców celnych. Oprócz tego naczelny dowódca p. Bourgeois Doxat otrzymał polecenie, aby wszystko wojsko przeznaczone do manewrowego obozu w Yverdon zwołał i do Neuchatel wprowadził. Ogólna liczba wziętych w niewolę wichrzycieli, wynosi 520. *(Pr. St. Anz.)*

## T U R C J A.

*Konstantynopol 1 Września.* Dwaj jenerałowie Cesarsko-Rossyjscy będący członkami turecko-perskiéj komissji do uregulowania granicy, oczekiwani są w tych dniach w naszém mieście. Panowie v. Koller i Renzi, już tu przybyli; pp. Bazyli i Bulwer co chwila są oczekiwani. Na kolej żelazną z Sawna do Aidun, udzielony został przywiléj panu Wilkin, jako prezydującemu w towarzystwie angielskiém. Przywiléj ten ma ważność na lat 50 i towarzystwo to obok tego przywileju otrzymało także upoważnienie do exploatowania kopalni węgla, i p. Wilkin ubiega się także o kolej żelazną do Adrianopola.

Niedawno goniec poselstwa francuzkiego w Persji, został przez druzów zatrzymany, zrabowany, przywiązany do drzewa i zbity. Drogi w tych okolicach są znowu bardzo niebezpieczne. Konsul francuzki w Persji, odbył w dniu 7mym sierpnia uroczysty wjazd do Erzerum, gdzie były świetne przygotowania na jego przyjęcie. W dniu 17 konsul Rossyjski odbył wjazd z równą uroczystością.

Utrzymują tu że Porta otrzymała drogą telegraficzną zawiadomienie, że Anglja nie będzie nalegała o połączenie Księztw Naddunajskich, przeciw czemu oświadczają się Austrja i Porta. Rząd turecki obstaje przy tém aby wolność prasy którą Kajmakan mołdawski ogłosił, została tamże zniesioną, żąda także odwołania przywileju żeglugi na Dunaju kapitanowi Magnan. *(P. S. A.)*

## WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

W dziennikach serbskich ogłoszone zostało memorandum wyszłe z kwestji księcia Daniela Czarnogórskiego, w którém powiedziano że Czarnogórze za ciasno jest w teraźniejszych jéj granicach i że zaledwie istnieje jako państwo.

Wkrótce po ogłoszeniu tego memorandum, książe przedsięwziął ukarać pokolenia które nie chcą uznać jego zwierzniczéj władzy i więcéj skłaniają się na stronę Turcji, to jest te które od śmierci poprzedniego władyki, który zarazem był duchownym patrjarchą greckim Czarnogóry, odmawiają uznania czysto-świeckiéj godności księcia Daniela synowca nieboszczyka Władyki.

Już przed ostatnią kampanją Omera-paszy w 1852 r., nieukontentowanie stało się powszechne w Czarnogórze; najbliżsi krewni księcia Daniela, spiskowali przeciw niemu. W tym czasie, drugi stryj księcia Jerzy Pietrowicz prezes senatu, ocalił Daniela skłoniwszy Austrję aby interwenjowała na jego korzyść.

Od tego czasu książe wzbudzał przeciw sobie coraz większą nienawiść; prześladowaniem, jakie wymierzać kazał przeciw wszystkim którzy mu się zdawali być podejrzanemi. Jego stryj Piotr umarł na wygnaniu, dobra wielu znakomitych czarnogórców zostały skonfiskowane. Wprowadzenie nowego kodexu, rozkład nowy podatków i inne rozmaite przyczyny zwiększają niezadowolenie i jedynie teraźniejszemu prezesowi senatu Jerzemu Petrowicz należy się za to wdzięczność, że wojna domowa nie wybuchła dotąd w Czarnogórze.

Książe Daniel powziął zamiar ukarania i ujarzmienia wszystkich pokoleń, które się odłączyły. Jeśliby mu się to udało, w krótkim czasie przeciągnąłby swoje granice aż do Serbji i stanąłby na brzegach jeziora Skutari.

Pasza Bośnji i seraskier dowodzący w Monastyrze, otrzymali rozkaz udania się na granicę z wszystkiemi rozporządzalnemi siłami wojskowemi, dla zamknięcia Czarnogóry. Abdi-pasza piastuje naczelne dowództwo i w końcu września skoncentruje on zapewnie do 30,000 żołnierzy w Hercegowinie i Albanji.

Czarnogóra znajdzie się naturalnie sprowadzoną do stanu odpornego i zachodzi pytanie jak też długo potrafi ona wytrzymać tę blokadę. Jeśli Austrja pozostanie neutralną, a książe Daniel utrzymany będzie tylko przez pokolenie Petrowicz, bardzo być może że owe pokolenia opuszczą go i wybiorą nowego władykę i patrjarchę który wejdzie w układy z Abdi-paszą. *(Indep. Belge.)*

## W Ł O C H Y.

*Rzym 8 Września.* Modeński *Messaggiere* potwierdza, że w połowie b. m. ma się odbyć posiedzenie konsystorza w Rzymie, na którem były nuncjusz w Wiedniu Viale-Prela i arcy-biskup wiedeński kawaler Otmar von Rauscher, mają otrzymać *in curia* kapelusz kardynalski. *(Neue Preussische Zeitung).*

## Gawędka popularno-naukowa.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Ner Kroniki 152 )

Co też u nas robi fotografja.—Coraz więcéj fotografów, coraz mniéj fotografji. — Suum cuique. — Co nas odstraszać może od dążności do wynalazków.—Teraz już nie tak źle jak dawniéj.—Filip Lebon, wynalazca oświetlania gazem, historja jego i jego wynalazku — nie wesoła. — Thermolampa. — Lebon nie chce obcym przedać swego wynalazku. —- Przywłaszczyciel Anglik. — Kłamliwy nagrobek. — Jacquard, margrabia Jouffroy, Filip Girard.—Szkło wodne. Wynalazł szkło wodne Niemiec, ale musiał szukac pomocy

---

ła pochodzi. Dłóto dobre i znajomość rysunku wskazują, iż biegły rzeźbiarz zajmował się jéj wykonaniem, wszakże nic więcéj dowiedzieć się o niéj niemogłem. Do tego jakkolwiek pobieżnego opisu kościoła, wypada jeszcze wspomnieć o wzorowym porządku w jakim tu odprawiane jest nabożeństwo, Widziałem w jedną niedzielę lud tłumnie zgromadzony, dziwnie czysto a nawet zamożnie ubrany, podług płci rozdzielony pobożnie i cicho modlący się. Nie było więc śpiewów rażących ucho, organista zaś wcale niezły, grał nabożne melodje bez żadnych światowych dodatków, ks. wikary powiedział kazanie tak dobre i do pojęcia słuchaczy zastosowane, iż rzadko o takie nawet w Warszawie. Słowem zarząd kościoła odpowiada pod każdym względem jego budowie. A kiedy jeszcze odwiedziwszy ks. proboszcza zastałem u niego archiwum kościelne w porządnych księgach, świeżo oprawne, z dawnego nieładu wydobyte i ułożone; całe moje starożytnicze uczucie i autorskie upodobanie do reszty zachwycone i ujęte zostało.

W archiwum tutejszem znalazłem dyplomata z początku XIV wieku, bulle papiezkie i księgi metryk parafialnych od XVII-go wieku, a co szczególniejsza rodzaj dyplomatarjusza w którym jeden z proboszczów, ks. Wysocki, w końcu zeszłego wieku skreślił historję dawnego kościoła i wszystkie przywileje jakie za swego zarządu jeszcze zastał przepisał, a tym sposobem zebrał w jedną księgę najciekawsze dla historji miejscowéj materjały. Tę piękną myśl i tak szlachetną pracę nieuszanowali jego następcy, gdyż teraźniejszy proboszcz znalazł ją tak już zbutwiałą i zniszczoną, iż ledwo część odratować potrafił. Z tych jednak ksiąg i dyplomatów, dowiedziałem się iż kościół Borkowicki oddawna był parafjalnym i stał pierwotnie pod wezwaniem SS. apostoła Mateusza i Marcina wyznawcy. Podług podania był naprzod z ciosu w XII wieku przez Piotra Dunina wystawiony; wszakże gdy pierwszéj erekcji nie ma śladu, nic pewnego o tem niemożna powiedzieć. Z tranzakcji tylko tutejszemu kościołowi służących, a mianowicie z donacji gruntów przez Mikołaja Dunina kasztelana czechowskiego, dziedzica Borkowic w r. 1309 w oryginale dotąd znajdującéj się, przekonywamy się iż wtedy był kościół modrzewiowy pod temże wezwaniem. Musiał on jednak wkrótce spalić się lub ze starości rozwalić, gdyż w drugim dyplomacie podobnież na pargaminie przechowanym, wyczytałem iż Piotr Dunin stolnik czechowski dziedzic tutejszy, zapisuje i urządza dziesięciny kościołowi nowo założonemu w parafji Borkowickiéj w obwodzie Skrzynna (in districtu Skrzyn) z którego gruntami łączyły się i graniczyły. Inny znowu przywiléj z r. 1400 naucza, iż kościół był pod wezwaniem Sgo Krzyża i Sgo Mateusza ewangelisty, któremu, a właściwie jego plebanom, Andrzéj i Protazy bracia rodzeni, dziedzice Borkowic, wraz z matką Elżbietą wdową po Ottonie podkomorzym włocławskim ich ojcu, zapisali ogród i sadzawkę, w obecności świadków Jana ze Skrzynna, Jana ze Smogorzewa, Piotra ze Skrzynna i Piotra z Wysoka plebanów kościołów Duninowskich (Rectoribus Ecclesiae Doninoviis). To ostatnie przytoczenie jest ciekawym i nowym szczegółem, oraz dowodem iż tak już wtedy fundacje Duninowskie odznaczano. I ten kościół znowu z czasem zniknął, gdyż w r. 1722 d. 22 sierpnia stanął nowy drewniany wzniesiony nakładem Jana Dziboni stolnika mścisławskiego dziedzica większéj części Borkowic, a następnie był w r. 1793 przez Antoniego Małachowskiego wyrestaurowany. Syn zaś jego jakeśmy to już mówili, położył koniec drewnianéj budowie. Obecny bowiem kościół założony został w d. 3 maja 1829 r. a poświęcony w d. 20 września 1846 przez ks. Goldmana biskupa sandomierskiego. (d. c. n.)

we Francji, a dziś ocenione je wszędzie. — Jest to istotnie szkło. — Jego użytki, ochrona przeciw pożarom, wilgoci; sposób użycia. — Sztukaterje. — Dekoracje teatralne niepalne.

A u nas? Nie można zaprzeczyć, że fotografja w praktycznem zastosowaniu coraz się szerzej rozsiada, co chwila przybywają nowe firmy, coraz liczniéj rozwieszają się szyldy i szyldziki napełnione obrazkami, nieraz niemającemi nic prócz wad, nieraz w niezem niepodobnemi do fotografji; coraz to ten to ów z panów fotografów wyjeżdża za granicę i wraca jak wyjechał. Czasem przyjaciele rozgłoszą i rozniosą między znajomemi, jakieś niby nowo zdobyte na polu odkryć i ulepszeń próbki (naturalnie przywiezione z zagranicy), ale też na próbkach się kończy i po kilku szumnie brzmiących frazesach pochwał gorliwości w przyswajaniu nam obcych odkryć, odkrycia te zakrywają się jakoś, zasypiają i znowu cicho i znowu po staremu fabrykują się portrety, w których penzel zasłania i wady i nawet zalety fotografji, bo po co tam szukać czegoś nowego, kiedy stare rzemiosło dobrze idzie i pięknie procentuje. Dość niekiedy przypomnieć się publiczności jakąś niby nowością, bo wreszcie dawno ustalone renomy nie są istotnie narażone na niebezpieczeństwo przez nowe, a coraz prawie niedołężniejsze konkurencje. W ostatnich czasach szczególnie nowo przybyli konkurenci nie niepokoją snu dawniejszych swoich kolegów, tem bardziéj że gust publiczności do upowszechniania swoich konterfektów coraz bardziéj wzrasta i wszystkie zakłady tutejszych fotografów ciągle mają dostatek roboty. Niektórzy z dawniejszych, co im najchętniéj przyznamy, odznaczają się starannem odrobieniem swego przedmiotu, nie szczędzą kosztów na malarskie wykonanie, sprowadzając nawet w tym celu malarzy z zagranicy, co może być dowodem, że z naszemi artystami penzla nie mogą dać sobie rady, nad czem jednak nie ubolewamy, bo wolimy żeby nasza młodzież artystyczna kształciła się na coś więcéj jak na retuszerów i kolorystów fotograficznych—nakoniec czynią oni wszystko co mogą, aby wychodzące z ich zakładów fotografje, odpowiadały w zupełności wymaganiom płacącéj publiczności, a niekiedy nawet prawdziwym wymaganiom sztuki, ale niestety, ograniczają się w nadto szczupłym zakresie czarnych i kolorowanych portretów, zaniedbując wszelkie inne atrybucje fotografji i w tem nawet do czego swoje usiłowania zwracają, poprzestają na przyjmowaniu najważniejszych nowych ulepszeń zagranicznych, biorąc je gotowo, tak, jak je nabyć można za pieniądze, a niestarając się własną pracą, doświadczeniem i badaniem dojść do pewnych rezultatów, któreby ich w zupełności wyemancypowały od zawisłości, w jakiéj ciągle pozostają względem fabrykantów berlińskich, wiedeńskich albo paryzkich, od których sprowadzać muszą wszystko co im do ich manipulacji jest potrzebnem.

Czyż koniecznie Francuzom, Anglikom i Niemcom musimy zostawić wyłączne prawo do wszelkich wynalazków; dawniéj byłoby to może usprawiedliwione prawie powszechną regułą, że wszyscy wynalazcy dla innych tylko pracowali i najczęściéj sławy nawet ze swoich wynalazków nie mieli. Wiek nasz otrząsnął się już z téj niewdzięczności, i nietylko że chętnie sypie laury, a nawet brzęczące nagrody tworcom nowych pomysłów i odkryć, ale nadto stara się rehabilitować zapomniane w dawniejszych czasach imiona ludzi, których gienjusz zostawił potomkom dobroczynne pod jakimkolwiek względem odkrycie.

Świeżo teraz zagraniczne dzienniki z chwalebną gorliwością i bezstronnością wydobyły z pyłu zapomnienia imie Filipa Lebon, z Humberson, wynalazcy oświetlania gazem.

Użycie gazu wodorodno-dwuwęglowego (trzymamy się dawnéj nazwy, bo nowa nomenklatura nie jest jeszcze ostatecznie ustalona i przyjęta) do oświetlania ulic i mieszkań, jest jednym z najświetniejszych, materjalnie i moralnie biorąc, wynalazków naszego wieku; nadał on nową postać naszym miastom, przykłada się do ich bezpieczeństwa, dodaje świetności uroczystościom, zapewnia niezmierne korzyści przedsiębiercom i t. d. i t. d. A jednak wynalazca umarł biedny i nawet sława jego wynalazku została prawie wydartą, nietylko jego rodzinie, ale nawet jego ojczyznie. Filip Lebon urodził się w Brachay, niedaleko Joinville, w departamencie wyższéj Marny, 29 maja 1757 r. Mając lat dwadzieścia pięć, został mianowany inżynierem dróg i mostów, a w kilka lat późniéj był profesorem mechaniki w szkole aplikacyjnéj inżynierji. W roku 1797 dystylując wióry drzewne w retorcie szklanéj, postrzegł, że wydobywający się gaz zapalił się w zetknięciu z płomieniem zapałki, gorejąc żywem i jasnem światłem. Przepuszczając ten gaz przez zimną wodę, przekonał się, że destylacja ciał palnych roślinnych w zamkniętych naczyniach, daje kwas drzewny przypalony (*acidum pyrolignosum*), rodzaj smoły i gaz palny, mogący oświetlać i ogrzewać. Zachwycony tem niespodziewanem odkryciem, zakomunikował je znakomitemu chemikowi Fourcroy, który go zachęcił do dalszych doświadczeń i dochodzeń. W roku 1799 otrzymał on patent na wynalazek wydobywania z drzewa, olejów i innych ciał palnych, gazu, zdatnego do ogrzewania i oświetlania. Nazwał on swój aparat *thermolampą*, urządził go w pałacu Seignelay przy ulicy s. Dominique St. Germain, rozprowadził ciepło i światło po apartamentach, dziedzińcach i ogrodzie, w ozdobnych kształtach rozet, gwiazd, bukietów i t. p., które tworzyły płomyki palącego się gazu, wychodzące z urządzonych odpowiednio licznych dziobków i cały Paryż schodził się podziwiać te nowe cuda. W roku 1803 założył w lesie Rouvray, w bliskości Havre, wielkie laboratorjum dystylacji drzewa i dostarczał marynarce znaczne massy smoły roślinnéj. Znakomici cudzoziemcy, którzy widzieli rezultaty jego operacji, ofiarowali mu za ten wynalazek cenę, jaką sam naznaczy, ale on nie przyjął téj propozycji, oświadczając, że jego wynalazek należy do Francji, która sama tylko ma prawo korzystać z prac jego. Ale niestety w rok późniéj, 2 grudnia 1804 r. umarł w 36tym roku życia, zamordowany razami sztyletu z niewiadoméj ręki. Zostawszy wdową z małoletnim synem, pani Lebon w 1811 roku wznowiła doświadczenia zmarłego męża, który ją za życia jeszcze oznajomił z całą tajemnicą tych operacji i otrzymała nagrodę 1,200 fr. przeznaczoną przez Towarzystwo zachęty i dożywotnią pensję roczną w takiejże ilości. Ale i ona umarła w 1813 r. nic nie zostawiwszy swemu synowi, wówczas uczniowi szkoły politechnicznéj, który następnie doszedł do stopnia sztabs-oficera, ale nie do majątku.

W roku 1815 Anglik nazwiskiem Windsor uzyskał od rządu francuzkiego patent na wprowadzenie oświetlania gazem, które podał jako wynalazek angielski i dotąd jeszcze na cmentarzu Pere Lachaise kłamliwy nagrobek ogłasza owego Windsor, nieśmiertelnym twórcą tego wielkiego pomysłu.

Jakże to często podobny los spotyka wynalazców i ludzi gienjuszu; poświęcają oni nieraz swój majątek, zdrowie, życie i los swojéj rodziny, a kiedy niebo natchnie ich jedną z tych płodnych myśli, które wzbogacają ich kraj i świat cały, nieraz ten świat zaprzecza im nawet należnéj chwały; umierają w niedostatku i dzieci ich zaledwie czasem dobiją się przynajmniéj dziedzictwa należnéj im sławy. Jacquard uznany dziś przez cały świat wynalazcą warsztatu tkackiego, margrabia de Jouffroy niezaprzeczony wynalazca żeglugi parowéj, Filip de Girard słynny wynalazca mechanicznéj przędzalni lnu, i Filip Lebon dowcipny wynalazca oświetlania gazem, — a za temi czterema dobroczyńcami ludzkości, cztery rodziny w niedostatku i prawie nędzy, oto zaprawdę cztery ciężkie akty oskarżenia przeszłego wieku o najczarniejszą niewdzięczność, którą teraźniejszość ile to w jéj mocy, moralnie i materjalnie stara się wynagrodzić.

Przejdźmy do innego wynalazku, który także nie odrazu zapewnił swemu twórcy powodzenie, ale od niejakiego czasu znalazł już odpowiednie uznanie w wielu krajach Europy i Ameryki i jako rzecz istotnie użyteczna, znajdzie zapewnie i u nas upowszechnienie, na które istotnie zasługuje.

Od niejakiego czasu w pismach tutejszych spotykamy się z doniesieniem, że w tem a w tem miejscu, dostać można *szkła wodnego*, sprowadzonego z zagranicy, po cenie takiéj a takiéj i mało kto zwróci na to uwagę, a mniéj jeszcze takich, co wiedzą co to takiego to *szkło wodne* i do czego ono się przyda i już wielokrotnie zdarzyło nam się słyszyć pocieszne komentarze nad tą dziwną dla wielu nazwą.

Szkło wodne wynalezione przez p. Fuchs, na początku bieżącego stulecia, jak powiedzieliśmy wyżéj, nie znalazło dobrego przyjęcia w Niemczech i wynalazca musiał w obcych krajach szukać ludzi przedsiębierczych, którzyby poparli tak użyteczny wynalazek. Udał się więc do Francji i tam w krótkim czasie uznano użyteczność téj nowéj substancji i dziś kilka znacznych zakładów zajmuje się fabrykacją szkła wodnego nietylko we Francji, ale i w Niemczech, które się na niem z początku nie poznały. We Francji najznakomitsza fabryka jest w Lille pana Kuhlman, a w Niemczech w Weissgrünn (w Austrji) pod kierunkiem pana C. F. Anton.

*Szkło wodne* jest rzeczywiście szkłem, bo ma te same części składowe, potaż albo sodę i kwas krzemny i tym samym sposobem się przyrządza, własność zaś jego, rozpuszczania się w wodzie i zeszklania dopiero po wyschnięciu, pochodzi od odmiennego stosunku części składowych.

Szkło wodne w handlu jest w postaci prawie galaretowatéj i do użycia ku rozmaitemu celowi rozcieńcza się mniejszą lub większą ilością wody. Użytki z niego dziś już bardzo rozliczne i ważne. Przedewszystkiem drzewo niem pociągnięte staje się zupełnie niezapalnem i nieulega wpływowi wilgoci i powietrza. Zeszklona na jego powierzchni powłoka szkła wodnego, chroni je od bezpośredniego wpływu ognia, a wsiąknione w jego pory części tego szkła, nadają mu większą trwałość, któréj mu ani wilgoć, ani powietrze odjąć nie może.

Naprowadzenie drzewa szkłem wodnem, odbywa się tak jak zwykłe malowanie, penzlem, który po każdem użyciu należy najczyściéj wymyć. Pierwsze gruntowanie robi się rzadkim roztworem, dodając do trzech części galarety jedną część wody deszczowéj i ta mięszanina lekko ogrzana naprowadza się penzlem aby lepiéj wsiąkła w pory drzewa. Po zupełnem wyschnięciu zagruntowania, co trwa 24 godzin, pociąga się powtórnie już nierozcieńczoną galaretą, do któréj można dodać upodobanéj farby, naprzykład *Caput mortuum*, ochry, kredy, blejwasu, bieli cynkowéj, cynobru, ultramaryny i t. p. Trzecie pomalowanie daje się także nierozcieńczonem szkłem wodnem.

Wdajemy się tu w te szczegóły dla tego, że dobroczynne skutki szkła wodnego przeciw szkodliwym wpływom ognia i wilgoci, pożądanemi czynią, aby wszystkie drewniane budynki, wiejskie mianowicie, mogły być tym sposobem zabezpieczone od pożaru i szkodliwego działania atmosferycznéj i ziemnéj wilgoci.

Szkło wodne równie dobroczynnie działa na cegłę, tynk i wszelkiego rodzaju murowanie. Kreda, namoczona na kilka dni w szkle wodnem, staje się twardą jak kamień i przyjmuje piękną polityrę; to samo dzieje się z zwyczajnym tynkiem wapiennym, pociąganym kilkakrotnie roztworem tego szkła. Powłoka ta staje się zupełnie szklistą, nieprzepuszczalną w wodzie, dla tego pociągnięcie szkłem wodnem będzie najpewniejszym środkiem niedopuszczenia, aby wilgoć z murów na wierzch występowała.

Z zwyczajnego, wypłukanego i lekko ogrzanego piasku, zarobiwszy zagrzanem także szkłem wodnem gęste ciasto, można je w formach sztukatorskich wyciskać i tym sposobem otrzymywać ozdoby architektoniczne tak trwałe, a nawet trwalsze i piękniejsze niż z ciosowego kamienia, a naturalnie łatwiejsze w robocie i tańsze.

Pokrywanie murów mieszkań zewnątrz i wewnątrz odbywa się za pomocą mięszaniny szkła wodnego z piaskiem lub gliną, a po wyschnięciu tego zagruntowania, pociąga się szkłem wodnem z upodobaną farbą zmięszanem, a na to po wyschnięciu pociąga się jeszcze samem szkłem wodnem. Podobne pomalowanie zaleca się żywością koloru, nie ulega uszkodzeniu przez wilgoć albo wpływ słońca, a w razie zabrudzenia od kurzu i dymu, wybornie daje się obmywać czystą wodą. Przez piękność farby i połysk, malowanie szkłem wodnem zastępuje bardzo korzystnie nietylko klejowe, ale nawet olejne malowanie ścian w pokojach, a użycie farby z szkłem wodnem na zagruntowanie dekoracji teatralnych i do następnego ich malowania, zabezpiecza je od zapalenia się i tym sposobem zapobiedz może wielu nieszczęśliwym przypadkom w salach teatralnych. *(d. n.)*

TEATR WIELKI. Dziś: Część opery *Cyrulik Sewilski.—Robert i Bertrand.*— Jutro: część oper. *Divertissement tancerskie.—Obraz allegoryczny.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro pierwszy raz: *Obojętni.—Dwóch aniołów.—Nad Wisłą.*

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 1 (13) Września 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański